Nr. 82 Kraków, Niedziela 19 marca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., Nr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Obce kapitały.

Na łamach pism galicyjskich podniesioną została znowu — sprawa „obcych kapitałów", przyczem nie brakło i głosów, uważających obcy pieniądz w swojskim przemyśle za nieproszonego gościa, którego by należało znowu wyprosić. Ale, jeżeli nawet wszelkie zarzuty i wątpliwości podnoszone wobec obcego pieniądza uznamy za słuszne, to w ocenianiu jego wartości dla gospodatki ziem polskich ponad wszystko górować musi **fakt korzystnego wpływu na rynki pracy**. W krajach, w których rok rocznie wychodźtwo odrywa setki tysięcy ludzi od współżycia obywatelskiego, w których stały ubytek wywołany wychodźtwem dochodzi sto tysięcy głów rocznie, pomnożenie możności zarobku przez przypływ obcych kapitałów jest zjawiskiem stanowczo ogromnie pożądanem.

Obcy kapitał nie ma na ziemiach polskich żadnych szczególnych zasług. Nie był on u nas pionierem postępu, ale przeciwnie — szedł drogą utorowaną mu przez miejscowe siły. Ostał się sam, gdzie inni padli, bo przyszedł później i mógł korzystać z cudzego doświadczenia, mógł cudze ofiary, rozczarowania, zawody przerobić na zyski dla siebie, ale — niezależnie od mniej lub więcej poczestnego miejsca w historyi przemysłu w Polsce, przypływ obcych kapitałów w górnictwie. hutnictwie, tkactwie rozszerzył ogromnie pojemność krajowych rynków pracy — wpłynął korzystnie zarówno na liczbę zatrudnionych robotników jak i na wysokość płac.

W towarzystwie obcego pieniądza zjawia się nieraz obcy inteligent, obcy urzędnik, inżynier, podmajstrzy — ale zjawia się coraz to rzadziej. Robotnicy i społeczeństwo tak silnie objawiają u nas swą niechęć ku tym nieproszonym, a panoszącym się gościom, że mimo wysokich płac skracają oni dobrowolnie i rychło swój pobyt. A przytem, obcy przedsiębiorcy w zetknięciu się z polskiem społeczeństwem i polskim robotnikiem poznaje szybko, iż miejscowe siły mogą doskonale — i niestety tanio — obcych zastąpić, że zawodowej inteligencyi jest u nas pod dostatkiem i że n. p. chłop galicyjski daje się pysznie przemienić w amerykańskiego wiertacza.

Niebezpieczeństwo napływu wraz z obcym kapitałem obcych sił zawodowych i objęcia przez nich lepiej płatnych posad zmniejsza się z roku na rok i jest wogóle mniej groźnem od widma masowej emigracyi. Poważnem złem natomiast przy zatrudnianiu obcych kapitałów jest odpływanie zysków za granicę, do miejsc zamieszkania właściciela pieniądza, jak widzimy np. w galicyjskim przemyśle naftowym. Praca galicyjskiego górnika spożytą zostaje w postaci renty przez magnatów naftowych w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku — opłaca tam śpiewaków, malarzy, architektów, tapicerów itd.

Obcy kapitał wycofuje odpowiednią część zysku z krajowej konsumcyi i przytłumia rozwój tych gałęzi duchowej i materyalnej wytwórczości, dla których potrzebną jest cieplarniana atmosfera bogactwa i zbytku. Im znaczniejsza część zatrudnionych w gospodarce miejscowej kapitałów należy do zagranicy, tem dotkliwszą w swych kulturalnych skutkach stać się może owo ogołacanie gospodarki z zysków, tembardziej naglącą potrzeba napojenia jej rodzimym kapitałem — lub zupełnego przekształcenia zasadniczych warunków współczesnej produkcyi. Lecz na ziemiach polskich — przy tym ogromnie małym stopniu uprzemysłowienia i masowem wychodźctwie — rozszerzanie krajowych rynków pracy ma na długi jeszcze przeciąg czasu donioślejsze znaczenie, niż możliwe odciąganie zysków.

Przypływ kapitałów obcych w gospodarkę jest więc u nas potrzebny i powinien być ułatwiany, ale tylko w formie kapitału przemysłowego, tj. **istotnie zatrudniającego robotnika i mnożącego możność zarobków.**

W latach ostatnich kapitał obcy napływał w gospodarkę polską w formie karykaturalnej, pasożytniczej, tamując i dławiąc wytwórczość, pozbawiając **robotnika zarobku**. Obcy nabywali u nas cichaczem zakłady przemysłowe, aby w interesie niemiecko-czeskich karteli przerwać ich rozwój, sprowadzić ich gospodarcze znaczenie do minimum. Taki los spotkał rozliczne fabryki, w których już radośnie witano zaczątek przemysłu maszynowego w Galicyi, rafineryе nafty, taki los zawisł jak przekleństwo nad przemysłem cukrowniczym Galicyi.

Cukrownie galicyjskie są wykupywane przez kartel cukrowy, zazwyczaj zanim jeszcze powstają, jak tylko się jako chęć zarysują. I mamy w ten sposób ciągły „napływ" obcego kapitału w przemysł cukrowniczy, a galicyjska produkcya cukru ciągle jeszcze stanowi jedną setną ogólno-austryackiej produkcyi cukru!

Kapitał, który w tej karykaturalnej formie napływa do kraju, jest dla gospodarki nietylko obcym, lecz wręcz wrogim. Zabezpieczając zyski jednostek — niby-przedsiębiorców i szarlatanów — niszczy przemysłową przyszłość kraju, zmniejsza zapotrzebowanie na pracę i obniża zarobki. Organizacya samoobrony staje się sprawą pilną, bo zbliżenie gospodarcze ziem polskich do „Środkowej Europy" zoliży je do rozlicznych karteli, którym trzeba będzie stawić czoło.

Dr Helena Landau.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 17 marca: **Wiedeń, 18 marca.**

Rosyjski teren wojny: W kilku miejscach frontu Strypy skuteczne walki straży przednich. Na zachód od Tarnopola wtargnęły przytem nasze wojska do rosyjskiej przedniej pozycyi, wzięły do niewoli jednego chorążego i 67 żołnierzy oraz zdobyły jeden karabin maszynowy i cztery miotacze min.

Włoski teren wojenny: Włosi wstrzymali swe bezowocne ataki na front Soczy. Także tym razem pozostały wszystkie nasze pozycye silnie w naszem posiadaniu.

Południowo-wschodni teren wojenny: Położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 17 marca: **Berlin, 18 marca.**

Zachodni teren wojny: Sześć angielskich wysadzań na południe od Loos było bez skutku.

W rozmaitych odcinkach Szampanii oraz między Mozą i Mozelą zacięte walki działowe. W obszarze Mozy pędził nieprzyjaciel kilkakrotnie na nasze pozycye na wyżynie „Mort Homme" nową dywizyę, którą naliczono jako dwudziestą siódmą od początku walk na tym stosunkowo wąskim obszarze. Przy pierwszym w formie napadu bez przygotowania artyleryjskiego usiłowanym ataku dotarły poszczególne kompanie aż do naszych linii, gdzie niewielu z nich pozostałych nierannych wzięto do niewoli. Drugie uderzenie załamało się już w naszym ogniu zamykającym.

Wschodni i bałkański teren wojenny: Położenie na ogół niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Bitwa pod Verdun.

„Tagesanzeiger" donosi: W Francyi nikt nie wierzy, że Niemcy po bitwie pod Verdunem przejdą do defenzywy. Panuje przekonanie, iż teraz rozpocznie się walka na śmierć i życie i że ofenzywa niemiecka **będzie równie silną** i doskonale przygotowaną, jak majowa ofenzywa przeciwko Rosyi.

Według oficyalnych przedstawień francuskich ostatnia zmniejszona działalność piechoty niemieckiej **nie będzie długotrwałą.** W najbliższym czasie rozpocznie się **nowy masowy szturm** niemiecki. Atak ten zwróci się przeciwko najważniejszym punktom obronnym twierdzy Verdun. Za jeden z najważniejszych pod względem taktycznym punktów uważa fachowa krytyka francuska: krzyżowy punkt **Aix** na północny zachód od Verdun, gdzie Niemcom udało się zagnieździć w pobliżu fortu Tovanne.

W. Allen, zastępca angielskiej prasy **przy rosyjskiej armii**, donosi, że dla zaopatrzenia Verdun w materyał artyleryjski codziennie przywozi się amunicyę na 20.000 (?) wozach motorowych. Poza tem przywozi się masami działa, drut, prowianty, naftę. Drogi są silnie popsute przez te masowe transporty.

Generał Verroux przyznaje w „L'Oevre", że Francya wobec swym frazesom bombastycznym nie posiada pierwszorzędnej **artyleryi**, gdyż inaczej przedsięwzięłaby odciążenie Verdunu przez ofenzywę w innem miejscu frontu.

Z Rosyi.

Rozruchy w Baku. — Prowokator Rżewskij.

Donoszą z Petersburga: Rozruchy w Baku trwają dalej. Robotnicy podpalili w okolicy **kopalnie nafty.** Ratunek jest niemożliwy. Dotąd uważać można za stracone 25 kopalń. Szkoda jest nieobliczalna.

Rząd obawia się **wybuchu powstania**, gdyż ludność nadgraniczna Kaukazu jest wzburzona. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz wysłał do Baku silne **oddziały wojska.** Telegram w. ks. Mikołaj, wysłany do Petersburga, zaznacza, że położenie w Baku jest poważne. Sprawozdanie to zostało odczytane w Dumie. Pomiędzy innemi donosi ono, że w rabowaniu sklepów brały udział także kobiety. Rewolucyoniści podsycają rozruchy, które już przybierają **cechy rewolucyi.** Ludność opiera się rozkazom policyi i wojska. Dotąd **zginęły cztery osoby** cywilne, a liczba rannych jest wielka.

W sąsiednich powiatach powstały również niepokoje. Ludność obrzuciła wojsko kamieniami.

„Berl. Tagebl." donosi: Socyalista Skobielew oświadczył podczas dyskusyi w Dumie nad sprawą rozruchów w Baku, iż uważa on, jako jedyny racyonalny środek walki z pogromami, energiczne zwalczanie rządu.

„Rjecz" w artykule wstępnym omawia ewentualne **zmiany w gabinecie,** będące w związku z **aferą Rżewskiego**, który — jak twierdzą powszechnie — był pewnego rodzaju **tajnym**

sekretarzem Chwostowa. Jako kandydatów na stanowisko ministra spraw wewnętrznych po ewentualnem ustąpieniu Chwostowa wymieniają w kołach dumskich: Muratowa, Szirinskiego-Szychmatowa i Zamysłowskiego.

Z Dumy. Rozkład cerkwi.

Z dumskiej debaty wynika, iż cerkiew prawosławna znajduje się w stanie głębokiego rozkładu. Tow. Skobielew wskazał, iż synod, jako organ wykonawczy rządu, w dalszym ciągu prowadzi prześladowania katolików, mahometan i t. d. Słynne miejsce pobożnych pielgrzymek Ławra kijowska służy wyłącznie organem agitacyi pogromowej. Lecz to wszystko nic w porownaniu **z wybrykami rozpustnego Rasputina.** „Jak długo jeszcze ten intrygant podstępny, **ten obrzydliwy gwałciciel kobiet** będzie kontynuował swe zbrodnie wobec cerkwi!?“

Nominacye w rosyjskiej armii.

(BK). Z depeszy „Berl. Tagebl.“, powtórzonej za „Baseler Nachrichten“ o nominacyi ogłoszonej w dzienniku urzędowym rosyjskiego ministerstwa wojny, wynika, że generał **Everth** jest obecnie główno-komenderującym wszystkich armii rosyjskich na froncie zachodnim, zaś generał **Michniewicz** jest szefem wielkiego sztabu generalnego.

Z Izby włoskiej.

Zurych, 18 marca.

(BK). Na posiedzeniu Izby włoskiej minister skarbu Danco, należący do tej grupy ministrów, której dymisyi domagają się interwencyoniści, bronił stanowiska rządu i przedłożył między innemi daty statystyczne co do importu i eksportu, starając się udowodnić, że właśnie w tej sprawie Włochy powinny być o wiele bardziej zadowolone, aniżeli Anglia i Francya.

Dep. Luzzi (socyalista) wytykał rządowi, że on podczas 10-miesięcznej neutralności niczego się nie nauczył i niczego rozsądnego nie uczynił. Wiceprezydent Alessio przerywa mówcy, wzywając go, by nie obrażał uczuć narodowych. Dep. Luzzi odpowiada: Tej nagany nie przyjmuję, jestem synem Garybaldczyka, podczas gdy tu zasiada człowiek, którego ojcem był szpieg Burbonów. Oświadczenie to wywołało wielką wrzawę.

W dalszym ciągu swej mowy oświadczył Luzzi, że wojna wywołana została nie przez to lub inne państwo, lecz przez przesadne zbrojenia całej Europy. **Żadna cenzura nie zdoła zataić, że narody nie godzą się na wojnę wyczerpania.** Za tą wojną przemawia wprawdzie Anglia, ponieważ jest ona nie do pokonania, ale także i angielscy parlamentarzyści już oświadczyli, **że w ten sposób przyjdzie do rewolucyi i anarchii.** O niebezpieczeństwie rewolucyi niech rząd pomyśli poważnie. (Wielka wrzawa wśród socyalistów i innych grup). — Włochy w każdym razie już teraz cierpią z powodu fantastycznych cen niezbędnych środków do życia, do czego przyczynia się wedle możności także rząd swoją nieudolnością, niedbałością, protekcyami i marnotrawstwem.

Przyjmowanie jednorocznych ochotników z rocznika 1898.

Wiedeń, 17 marca.

Ustanowiono specyalnem rozporządzeniem maksymalne liczby dla poszczególnych gatunków broni (wojska), przyczem piechota nie ma ograniczeń. Prośby o pozwolenie na przyjęcie nadeszłe do ciał uzupełniających, w których liczba przyjęcia jest ograniczoną, mają być następnie przedłożone bezpośrednio komendom wojskowym do rozstrzygnięcia. Komendy wojskowe mają wydawać rozstrzygnięcia o nadchodzących podaniach o przyjęcie dopiero od dnia 1 kwietnia 1916.

Jako ostatni termin dla ochotniczego wstąpienia przy wyborze ciała wojskowego, ustanawia się dzień przed ogólnym terminem stawienia się tego rocznika pospolitego ruszenia.

Kronika wojenna.

Czwarta pożyczka austryacka. „Fremdenblatt“ donosi, że w pierwszej połowie kwietnia stanie się aktualną sprawa czwartej austryackiej pożyczki wojennej. Warunki nowej pożyczki nie są jeszcze ustalone.

Pod Kut El Amarą w Mezopotamii poniósł angielski generał Aymler dotkliwą porażkę, tracąc do 5000 ludzi. Turcy bili się z niezwykłą odwagą.

Służba wojskowa w Anglii. „Rotterd. Courant“ donosi z Londynu: W Izbie wyższej lord Derby przyznał, że jest niemożliwem wciągnięcie wszystkich nieżonatych do wojska. Jest niebezpiecznem wzięcie ich z fabryk amun[icy]i.

Lord Kitchener złożył podobne oświadczenie i zaapelował do żonatych, do ich miłości ojczyzny. Powiedział, że liczba mężczyzn, którzy dali się zwerbować, zawiodła i że położenie jest poważnem.

Starania pokojowe. Szwedzki minister spraw zagranicznych Wallenberg przyjął deputacyę konferencyi Forda, która wręczyła mu pismo wystosowane do rządów neutralnych z wezwaniem, by podjęty kroki dla przywrócenia pokoju. Minister odpowiedział, że pragnie żywo zawarcia pokoju, lecz o pośrednictwie może być mowa dopiero wtedy, gdy strony wojujące wyraźnie oświadczą w tej mierze życzenie.

Na wyspie Chios angielskie wojska aresztowały austryackiego i niemieckiego wice-konsulów i kilku austryackich poddanych.

Wrzenie na Krecie. Ruch nacyonalistyczny na Krecie przybiera bardzo wielkie rozmiary. Rozrzucane w wielkiej ilości proklamacye wzywają do usunięcia z wyspy wojsk koalicyi.

„Tubantia“, największy okręt holenderskiego Lloydu, zatonął — dotychczas niewiadomo, czy skutkiem najechania na minę, czy skutkiem storpedowania. Wartość okrętu 4 miliony guldenów. Amerykański konsul, który znajdował się na okręcie, został wyratowany.

Proces o szpiegostwo przeciw rusofilom w Bułgaryi, budzi wielkie zainteresowanie, zwłaszcza, że wszyscy obrońcy rekrutują się ze stronnictw rusofilskich. Dotychczasowe przesłuchanie wykazało nadzwyczaj obciążający materyał.

Nowy minister wojny we Francyi. Agencya Havasa). Generał dywizyi Roques został zmnianowany ministrem wojny w miejsce generała Gallienego, który ustąpił ze względu na stan zdrowia.

KRONIKA.

Kraków, sobota 18 marca.

Imieniny Piłsudskiego. Liga kobiet przypomina, że arkusze do podpisów adresu wystawione będą w sklepach: księgarnia A. Krzyżanowskiego, sklep Fischera (Linia A—B), sklep Fischera (C—D), księgarnia Gebethnera (Rynek), sklep Rudnickiego (Linia A—B), sklep Ligi kobiet (Wiślna 4), lokal Ligi kobiet (Gołębia 20), a w niedzielę dnia 19, panie przy stolikach zbierać będą podpisy. — Sklep Ligi kobiet będzie w tym dniu odświętnie przybrany.

Otwarcie wystawy Legionów w gmachu Towarzystwa sztuk pięknych nastąpi w sobotę dnia 18 b. m. o godz. 11 przed południem. Wartość wystawy podnoszą prace nadesłane z frontu, ilustrujące życie legionistów na froncie, tudzież bogaty zbiór portretów korpusu oficerskiego Legionów.

Braknie kart cukrowych. Jak się dowiadujemy, namiestnictwo galicyjskie przysłało do Krakowa zaledwie 120.000 kart cukrowych i taką ilość poleciło rozdać. Kart chlebowych wydaje się w Krakowie 167.000, brakuje zatem do tej liczby 40.000 kart cukrowych.

Karty ziemniaczane. Z powodu wzrastającego ciągle braku ziemniaków w najbliższym czasie mają być wprowadzone karty ziemniaczane.

Rekwizycya metali. W dniach 20 i 21 marca b. r. (poniedziałek i wtorek) urzędować będzie w godzinach przedpołudniowych w domu przy ul. Podzamcze l. 30 komisya, wyznaczona przez władze wojskowe dla zakupna metali, potrzebnych dla celów wojskowych jak: miedzi, mosiądzu, aluminium, niklu i t. p. Magistrat wzywa, aby posiadający w gospodarstwach domowych sporządzone z tych materyałów przedmioty, bez których obecnie obejść się można albo też można zastąpić sporządzonymi z innego materyału, nie oczekując dalszych przymusowych zarządzeń, przedmioty takie w wymienionych dniach dla celów wojskowych w oznaczonem miejscu oddali. Po oszacowaniu oddanych przedmiotów, wypłaca komisya natychmiast przypadające wynagrodzenie w gotówce.

Nowy prezydent Rady Szkolnej Krajowej. Nominacya profesora lwowskiego niwersytetu, dr. Władysława Abrahama na prezydenta Rady Szkolnej Krajowej jest już faktem dokonanym. Nowy prezydent Rady Szkolnej Krajowej należał do najbliższego otoczenia politycznego dr Michała Bobrzyńskiego za czasów, gdy tenże urzędował jako wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej, a potem po dłuższej przerwie jako namiestnik.

Wybuch w Wiedniu. W c. i k. fabryce amunicyi w Woellersdorf 16 b. m. przy odbieraniu kapsli wybuchowych zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Lokal, w którym dokonywano tej pracy, jest w części zniszczony. Robotnik zajęty przy odbieraniu kapsli, prawdopodobnie jedną z nich upuścił na ziemię, wskutek detonacyi jeszcze część innych w lokalu znajdujących się kapsli wybuchowych eksplodowała, wskutek czego niestety, 4 ludzi zginęło. Ogień, który szybko ugaszono, nie wywołał najmniejszej przerwy w fabrykacyi.

Nowe wymysły Hardena. Znany aferzysta polityczny, Maksymilian Harden, zamieszcza w numerze 23 swpgo tygodnika „Zukunft“ z 11 marca, jeden ze swoich artykułów, pisanych napuszystym stylem, w którym pisze: „Tylko krótkowidztwo może nie widzieć, że dla Austro-Węgier i ich przyszłości jest Durazzo o wiele ważniejsze niż Belgrad lub nawet polskie terytorya“. P. Harden radzi więc Austro-Węgrom, aby raczej usadowiły się w Albanii, niż w Królestwie Polskiem. Pan Harden objął widocznie zastępstwo publicystyczne tych kół, które sądzą, że między ekspanzyą w kierunku północnym istnieje antagonizm i że Austro-Węgry powinny stać się państwem bałkańskiem, niż środkowo-europejskiem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Troilus i Kressyda“.
Niedziela po południu: „Wieczór plastyczno-rytmiczny“.
Niedziela wieczorem: „Troilus i Kressyda“.
Poniedziałek, wtorek, środa i czwartek: „Troilus i Kressyda“.

Z mowy Skobelewa w Dumie.

W uzupełnieniu wzmianki o mowie tow. Skobelewa w Dumie — przytoczymy tu jeszcze następujące wyjątki z jego przemówienia.

Skobelew, porównywując odporność finansową Anglii wobec długotrwałej wojny ze stanem wyczerpania Rosyi, powiedział:

Wojna zaskoczyła Anglię, jako państwo, będące w stanie kwitnącym, w posiadaniu nagromadzonych bogactw, nad **Rosyą** zaś wisiała aż do dni katastrofy **klątwa jej doli historycznej: być państwem nawpół azyatyckiem, z urządzeniami nawpół barbarzyńskiemi.**

Stąd pochodzą i owe zwyrodnienia na punkcie pogoni za zyskiem i przekupstw. Łapczywi spekulanci tańczą niejako na trupach milionów żołnierzy.

Pod hasłem „zjednoczenia“ odbywa się prześladowanie żydów i baptystów. „Słowianie“ w Galicyi mieli też sposobność poznać błogosławieństwo rządów rosyjskich...

Do Rosyi sprowadza się kulisów z Chin, a równocześnie wyszkolonych robotników za udział w strejkach zsyła się na Sybir lub wyprawia za karę na front i plakatuje się na nich oszczerstwa, że są przekupieni przez nieprzyjacielskich agentów. Tylko ludzie — podkreśla mowca — którzy sami są przeżarci przekupstwem aż do szpiku, mogą miotać podobne kalumnie na robotników...

A tymczasem taki Suchomlinow nie zostaje oddany pod sąd. Owszem, uchwałę kozaków zabajkalskich, aby jedną stanicę (osadę kozacką) nazwać Suchomlinowskaja — świeżo zatwierdzono.

Mowca konstatuje dalej, że podczas gdy rząd obcinał kredyty na cele kulturalne, otrzymywał Chwostow z tajnych funduszów 390 tysięcy rubli, a Stürmer nawet 5 milionów — na przekupstwa przy przyszłych wyborach do Dumy.

Przytoczone już w poprzedniej notatce naszej uwagi Skobelewa o kolosalnym rozmiarze wydatków, które pociąga za sobą w krajach, prowadzących walkę, wojna światowa, uzupełnimy tu jeszcze jednem jego wyliczeniem.

Dotąd — mówił — kosztowała wojna 100 miliardów rubli, t. j. **dwa tysiące rubli na sekundę.**

Dlaczego państwa koalicyi nie zawierają pokoju?

Rohrbach o sytuacyi wojennej.

W najnowszym numerze „Hilfe“ znany pisarz imperyalistyczny dr Paweł Rohrbach, nawiązując do ostatnich mów Sazonowa i Asquitha, omawia obecne cele wojenne czwórporozumienia.

Wykazuje on mianowicie jakie cele i jakie interesa wiążą państwa czwórporozumienia z koniecznością dalszego prowadzenia wojny.

Dla **Włoch** zwycięstwo Niemiec oznaczałoby zupełne rozbicie i rząd włoski postawiłoby przed sądem ludu.

Francya w razie niepomyślnego pokoju straciłaby 17—20 miliardów, pożyczonych Rosyi, oprócz tego musiałaby zapłacić własne koszta wojenne, szkody i straty, i zapłacić odszkodowanie Niemcom. Stanowiłoby to sumę, która nawet dla tak bogatego narodu, jak francuski, byłaby straszliwie wysoką. Francya straciłaby też bezpowrotnie nadzieję odzyskania Alzacyi i Lotaryngii, i musiałaby zrezygnować z marzenia o ponownem objęciu kierowniczej roli w Europie. Na nieprzewidziany czas, jeśli nie na zawsze zniknęłaby Francya jako wielka potęga mocarstwowa.

Daleko dokładnej niż wyżej wspomnianych dwóch państw, rozważa Rohrbach rolę Anglii i Rosyi w obecnej wojnie.

Co będzie z **Anglią,** jeśliby zwyciężyły Niemcy, zapytuje Rohrbach, kanał Suezki jest najkrótszą drogą, prowadzącą do oceanu Indyjskiego, dokoła którego rozłożone są główne kraje światowego mocarstwa angielskiego. Tylko Kanada leży na uboczu. Jeśli rezultatem wojny będzie trwałe przymierze polityczne, gospodarcze i wojskowe pomiędzy Niemcami a Wschodem i sprzymierzona ta potęga owładnie tak Bosforem jak i kanałem Suezkim, to wtedy Anglia musiałaby wysyłać swe statki naokoło przylądka Dobrej Nadziei. Sprzymierzeni zaś rozporządzaliby tymczasem kanałem Suezkim. Taką klęskę — twierdzi Rohrbach — byłoby dla Anglii bardzo trudno znieść; **byłby to dla niej koniec,** na co wskazują ostatnie obłąkańcze mowy angielskie. Obawa ta naturalnie jest tak wielką, iż Anglicy wytężają wszystkie swe siły, aby do tego nie dopuścić. Gdyby skutki klęski były mniejsze, to Anglia byłaby daleko skorszą do zawarcia pokoju.

Podobnie ma się sprawa z **Rosyą,** twierdzi Rohrbach. Wywóz zboża tego państwa musi odbywać się przez Bosfor i Dardanele. Od tego, czy rosyjskie zboże w dostatecznej ilości będzie przewiezione przez tureckie cieśniny morskie, zależy bilans płatniczy Rosyi, jej gospodarka finansowa, kredyt, a z tem także wielka polityka Rosyi. Z powodu Konstantynopola i Gallipoli Rosya rozpoczęła wojnę; wraz z nadzieją zwycięstwa znika również możność uzyskania cieśnin morskich. Wszystkie ofiary straszliwej wojny byłyby daremne, a nawet Niemcy i Turcya jeszcze silniej usadowiłyby się nad Bosforem, niż przedtem.

Jeśliby Rosya nie zaprzestała swej rozbójniczej polityki, wtedy zagrożonoby jej zamknięciem Bosforu. Jest to straszliwy cios dla rosyjskiej żądzy i pychy. Gdyby Rosya nie obawiałaby się tego właśnie skutku klęski, to mogłaby się daleko prędzej zdecydować na zawarcie pokoju.

Jest to, twierdzi Rohrbach, pewnego rodzaju fatalnością obecnej wojny, iż państwa czwórporozumienia wobec grożących im olbrzymich strat, zmuszają swe narody do **ostatnich wysiłków,** aby tylko nie dopuścić do zwycięstwa Niemiec.

Walczymy z narodami, których dotychczasowe stanowisko mocarstwowe w świecie, których nadzieje i cele rozbiłyby się lub zostały mocno ograniczone, gdybyśmy zwyciężyli. Tem też tłómaczy się, iż mimo ciągłych tak straszliwych ciosów czwórporozumienie, jak zahypnotyzowane powtarza ciągle: „Niemcy muszą być zwyciężone“!

Początek wielkiej debaty w parlamencie włoskim.

W parlamencię włoskim rozpoczęła się debata (o której dawaliśmy króciutką wzmiankę telegraficzną), a której przebieg wyjaśni, jaką jest pozycya rządu włoskiego.

Pierwszy dzień debaty, poświęcony głównie kwestyom gospodarczym, rzucił stosunkowo mniej światła, niż oczekiwano. Na rząd spadło wiele bardzo krytyki, lecz mowcy, których oświadczenia o stosunku do rządu miałyby znaczenie symptomatyczne, zachowywali na tym punkcie pewną zagadkowość, nie odsłaniali wszystkich kart.

Z góry zaznaczamy, że z trzech przemówień, bardziej wyczerpujących, największe znaczenie mają mowa reformisty Drago i socyalisty Graziadei.

Ich przemówienia poprzedził liberał prawicowy Marpurgo, krytykując nieoględność gospodarczą rządu; zaznaczał wszakże, że nie chce podnosić zarzutów przeciwko poszczególnym ministrom, jeno wykazać liczne błędy, do usunięcia których trzeba pomagać.

Od tej krytyki ugodowej do ostrzejszego tonu przeszedł Drago, reprezentant tej grupy stronnictw, które głównie przeparły były wojnę, a dziś, uważając gabinet Salandry za zbyt blady, chciałyby doń wprowadzić kilku swoich kandydatów. Jako opozycya, powstała z niecierpliwości przeciw zbyt zacieśnionej — jej zdaniem — wojnie Włoch, stoi ona na wręcz przeciwnym biegunie, niż socyaliści, którzy przeciw wojnie oponowali. Spekulując jednak na odnowę gabinetu, lęka się ta grupa zarazem, że mogłaby zapędzić Salandrę do szukania przeciwko jej szturmowi pomocy u giolittistów, a po części i socyalistów. Znajdzie to odbicie w konkluzyi Draga...

Otóż mowca ten w owej debacie gospodarczej zarzucił rządowi, że piekące sprawy zaopatrzenia Włoch w węgiel, metale i zboże powinny były uledz omówieniu (z koalicyą) jeszcze przed przystąpieniem państwa do wojny. Rząd wszakże ujawnił zupełne bezholowie: pozwalano np. wywozić nawet tłuszcze roślinne, siarkę, i w ten sposób wzmacniano przeciwników. Drago wyraża wprawdzie uznanie dla Salandry, że zdecydował się na wojnę i tak wspaniale mówił na Kapitolu, ale stronnictwo jego (reformiści) **nie wie,** czy przy obecnych poglądach rządu **może nadal wspierać gabinet.**

Na to wtrąca Salandra: „To już zależy od was!“

Tow. Graziadei krytykuje i rząd i partye wojenne. Podnosi, że przed wojną większość uważała ją za coś krótkotrwałego. Wobec tak różowych zapatrywań problemy węglowy, czy zbożowy, krótko mówiąc, wszelkie sprawy gospodarcze, traktowane były, jako bagatele „Jedyni — mówi Graziadei — którzy jasno zdawali sobie sprawę, byliśmy my, socyaliści. Wiedzieliśmy, że wojna będzie długą i ciężką i dlatego w sali na Montecitorio my jedni mamy prawo krytykować rząd“.

Wszystkie nawoływania socyalistów, ażeby rząd póki czas kraj zaprowiantował, pozostały bez skutku. Graziadei przestrzega też rząd przed nieoględnymi układami gospodarczymi na konferencyi paryskiej, iżby Włochy nie zamknęły sobie ważnych rynków do swego zbytu. Europa nie będzie wieczyście podzielona na dwa wrogie obozy: „dobry“ koalicyjny i „zły“ mocarstw centralnych.

Wkońcu wydrwiwa Graziadei twierdzenie stronnictw ultrawojennych, jakoby całe Włochy były wzburzone, iż rząd Salandry dotąd nie wypowiedział wojny Niemcom i nie posłał jakiegoś pół miliona żołnierzy do Francyi. Dzisiaj — dodał — krzykacze wojenni nieco przycichli i usiłują wmówić w kraj, że nie chcą niczego więcej, jak „narodowego ministerstwa“.

Nasi interwencyoniści — zauważył — byli zawsze fantastami; już rząd okazał się od nich wytrawniejszym.

Zresztą, co się tyczy kwestyi rozszerzenia wojny (czego interwencyoniści pragną), to kompetentnem jest w sprawie takiej zdanie generalnego sztabu. (Jak wiadomo, Cadorna jast przeciwny rozpraszaniu sił włoskich po różnych terenach walki).

Od rządu domaga się Graziadei — przy krytyce gospodarczej — jasno wytkniętego programu.

Jak widzimy, przemówienie to było umiarkowańsze, niż stanowisko zajmowane przez socyalitów w prasie. Oszczędzało ono trochę Salandrę, ażeby nie ułatwiać gry interwencyonistom; z dwojga złego interwencyoniści są bowiem dla socyalistów gorszem złem.

Z życia polonii amerykańskiej.

Z działalności Komitetu Obrony Narodowej (K. O. N.).

Komitet Obrony Narodowej w Ameryce wydał drukowane na zjazd roczny sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły. Wstęp do sprawozdania zawiera przegląd rocznej działalności K. O. N.

Rok 1915 rozpoczynaliśmy z niezachwianą wiarą w słuszność naszej sprawy. Zasadniczą ideą pracy K. O. N. była państwowo-twórcza działalność.

Olbrzymie przeszkody moralne mieliśmy do zwalczenia. Pierwszych sześć miesięcy wojny, najsilniejszą zachwiać mogły wiarę. Królestwo Polskie do powstania nie stanęło, choć za cenę zmarnowanych już dziś i wdeptanych w bezmierne obszary Rosyi i Syberyi sił polskich bezpowrotnie, mogło uratować kraj nietylko przed zniszczeniem i pożogą, przed nędzą i głodem, przed wyludnieniem milionów na pastwę Moskwy, ale zapewnić mu byt wolny. Wiarę we własne siły poniechano zupełnie.

Dobrowolni, a możni uchodźcy z objętej pożogą wojenną Polski, ludzie o wielkich nazwiskach i bezsprzecznie po swojemu kochający ojczyznę, osiedli na bezpiecznym gruncie neutralnym Szwajcaryi. Przez naród nie upełnomocnieni żadnymi mandatami, w imieniu Polski zwrócili się do świata z prośbą żebraczą, co gorsza przez swego wiceprezesa zapewniali o wiernopoddańczych uczuciach względem Moskwy, bratając się z jej przedstawicielami w Paryżu i Londynie z Izwolskim i Beckendorffem.

W kierunku Polski żadne wielkie słowo z ust ich nie padło. Najśmielszym programem, na jaki się zdobyli, była „autonomia“. Za szwajcarską emigracyą poszła część polonii amerykańskiej, stając się naraz zwolenniczką „autonomi“ rosyjskiej. Nowi ci autonomiści w zwartej masie: księży, t. zw. patryotów, działaczy i sprzedajnych redaktorów zwrócili się ławą przeciwko K. O. N., jako jedynej organizacyi, popierającej walkę polską o samodzielność narodu. Zaledwie garść pism zdobyła się na odwagę spełnienia świętego obowiązku, stając do walki z reakcyą. „Dziennik Polski“, „Dziennik Ludowy“, „Telegram Codzienny“, z pism codziennych, oraz z tygodniowych: „Narodowiec“, „Hasło“, „Polak“, „Amerykanin“, „Robotnik Polski“, „Pobudka“, Patryota, „Gazeta Readingoska“ i satyryczny „Bicz Boży“, stanęły bezwzględnie po stronie K. O. N.

Organ nasz urzędowy „Wici“, jako miesięcznik zmuszony był zająć stanowisko obronne. Od bawiących już wówczas delegatów N. K. N., obywateli A. Hausnera i dra F. Młynarskiego otrzymaliśmy nakaz zawieszenia wszelkiej walki. Do woli ich, jako przedstawicieli jedyne władzy w Polsce, zastosowaliśmy się natychmiast.

Na zjeździe księży w Buffalo, wysłanników z Polski nie raczono nawet przyjąć i wysłuchać wbrew wszystkim cywilizowanym zwyczajom

Wtedy dopiero, po stracie blisko dwóch miesięcy na bezowocne usiłowania nawiązania zgody, delegaci N. K. N. przekonali się o słuszności naszego stanowiska. Przystąpiliśmy też natychmiast do zorganizowania objazdu dla delegacyi.

Prawda o N. K. N. i Legionach, żywe słowa świadków naocznych polskiej niedoli i uczestników zbrojnego ruchu, rzuciły ziarno w jałową glebę wychodźtwa. Praca ta była nad wszelki wyraz trudna i uciążliwa. Nie było dość zarzutów fałszywych i nikczemnych, którychby moskalofilscy szermierze niewoli nie używali dla osłabienia wrażenia, jakie pozostawiały po sobie wiece podniosłe i owacyjne.

Wyczerpawszy wszystkie środki zdążające do porozumienia i wspólnej dla Polski pracy, zrobiliśmy jeszcze krok jeden, wysyłając memoryał do komitetu szwajcarskiego. W memoryale tym wyraziliśmy szczere życzenia współpracy z komitetem szwajcarskim, choćby na polu filantropijnem, byle tylko przed światem zaznaczyć, że Polacy są zdolni do jednolitego działania. Niestety, wbrew wszelkim oczekiwaniom, pomimo dużego upływu czasu, żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Z chwilą przybycia do Ameryki p. Paderewskiego i, oświadczenia jego, że do polityki mieszać się nie będzie, jeszcze raz ulegliśmy złudzeniom. Ale p. Paderewski wiernym pozostał wierze w boskie uczucia Rosyi, żadnego kroku do zgody nie uczynił, przeciwnie — łożysko nienawiści bratniej powiększył i w stosunku do N. K. N. zajął stanowisko uwłaczające godności człowieka, za jakiego przed narodem chce uchodzić.

W celu obrony honoru polskiego Zjazd N. K. N. w Bufalo przesłał dotychczas memoryał w sprawie polskiej do prezydenta Stanów Zjednoczonych, w tym też celu zmuszeni byliśmy bezwględnie wystąpić przeciwko Sokolstwu,

którego zarząd uchwalił wysłać „hufce sokole na pomoc Rosyi. Idea, której od początku wojny wiernie służyliśmy i najcięższe dla niej przetrwaliśmy chwile, powoli **zwycięża**.

W ciągu roku sprawozdawczego staraliśmy się nietylko podtrzymać kontakt z krajem i placówkami zagranicznemi, ale zarazem i z Południową Ameryką, gdzie Polska Komisya Wojskowa skupia koło siebie zwolenników N. K. N. i polskich Legionów.

Tysiące prawie listów od wychodźtwa z Ameryki byliśmy w możności doręczyć na wszystkich terenach wojny, nawet pod okupacyą moskiewską, niejednokrotnie przesyłając pieniądze dla ofiar wojny od ich krewnych z Ameryki.

Dziś zmuszeni jesteśmy tej pomocy odmówić. „Życzliwe bowiem dla Polski Anglia i Francya“ listy nasze, nic nawet z polityką nie mające wspólnego **konfiskują na morzu.**

Legiony na pozycyach zimowych.

(Dokończenie).

Najpierw niema nic, ino las, gąszczem podszyty lub stok pogórka, u którego stóp wije się potoczek lub czerni się bagno. Najpierw niema nic, ino garść młodzieży o silnych dłoniach i narzędziach ziemnych i leśnych.

Po kilku dniach fizyognomia postaci ziemi zmienia się. Głęboko ziemia rozkopana, a z krawędzi wykopu sterczą belkowania. Szkielet schronu gotów. Teraz poczyna się żmudna praca ochrony go przed zimnem i wilgocią.

Potem można począć i wewnętrzne urządzenia schronu. Są tu różne „style“, a właściwie różne — reminiscencye. Objawiają się w zdobnictwie ścian, w pewnej estetyce i symetryczności, z jaką płachtami namiotowemi czy płótnem workowem obija się strop i ściany, w formach tapczanów, stołów i ław, w całym szeregu drobiazgów, któremi *interieur* i ziemianki i nadziemnego schronu jest ozdobione.

Dalej z tyłu, w rezerwach, gdzie większa ilość żołnierza ogniskuje się na jednem miejscu, tam budownictwo przybierać poczyna kształty wieloizbowych, a niekiedy i piętrowych ubikacyj.

Trzeba teraz umieścić treny i magazyny, sztaby i zakłady sanitarne, parki amunicyjne i stajnie.

I oto nowy trud, nowe pole pracy. Tren musi mieć wytyczoną dobrą drogę od toru kolejowego, czy stacyi fasunkowej, aż na sam front, musi mieć dla swego parku wozów i umęczonych pracą koni i wygodne i bezpieczne miejsce postoju. Więc znowu pracuje żołnierz, więc buduje drogi przez uroczyska leśne i wydmy piaszczyste i bagna zda się nieprzebyte.

Cała ta gigantyczna praca zakreślona w ogólnych zarysach, w szczegółach nie kończy się nigdy: Wciąż jest coś do roboty, poprawienia, uzupełnienia.

* * *

W ten sposób żołnierka daje młodzieńcowi zajęcie pełne, zatrudnia go wciąż, uczy wyzyskiwania każdego momentu i każdej sposobności. Służba wojenna jest szkołą życia.

A rezultaty tego wychowania?

Stanisław R., uczeń 7 klasy jednej z krakowskich szkół średnich, zaciągnął się w Legiony z najszlachetniejszego porywu swej młodzieńczej duszy. Pamiętam go z przed półtora laty. Wypieszczony, o bladej twarzyczce, cienkich rączkach, układny i zgrabny, musiał zapewne ody Horacego tłumaczyć wyśmienicie i znał zapewne na pamięć wszystkie daty frankońskiej dynastyi. Bił się w Karpatach w drugim pułku, przeszedł Maramoroskie, Nadwórniańskie, Huculszczyznę, przeszedł Alpy rodniańskie, przebył śnieżyce na Pristopie i drapał się z karabinem na plecach na wzgórza, otaczające Kirlibabę, patrolował w północnej Bukowinie, strzelał do wroga nad Dniestrem. Przebył służbę wojenną drugiej brygady, został kapralem i dostał czerwono-białą wstążeczkę ze srebrnym medalem, na którym widnieje najpiękniejsze słowo, którem określić można młodzieńca: „Waleczny!“ Po pewnym czasie służby frontowej przydzielony został do oddziału telefonicznego. Więc zakładał stacye, ciągnął druty od komend do linii, łączył ze sobą oddziały, biegł w ogniu armatnim wzdłuż frontu, odbierał i podawał dalej rozkazy, przykucnięty gdzieś pod stertą czy rowem ze swą kasetą, czuwał w długie, zimne noce zimowe przy aparacie. Został plutonowym i komendantem patrolu telefonicznego. Onegdaj odwiedziłem go w ziemiance. Ten wypieszczony chłopak krakowski, co to „wysyłany“ rano do szkoły odrabiał „przedmioty“, a po południu robił „preparacye“, a potem przechadzał się po plantach, znał programy wszystkich bud kinowych, interesował się Astą Nielsen, a wieczorem kandydował na bawidamka, czy robił “grzecznego synka“, pociechę tatusia przy kolacyi — w ciągu półtora roku zmężniał i usamodzielnił się. Zbudował sobie i dla swego patrolu ziemiankę „własnego stylu“, schron, który sam zaprojektował i wykonał, budowlę, do której materyał sam z lasu zwiózł, sam go obrobił, ciosał i opiłował, lilipuci pałacyk z wygodnym tapczanem, imponującym piecem, prymitywną umywalką, doskonałą szafą i bardzo i bardzo kosztownymi mebelkami. Wejście do budy umaił rzędem choin, ziemiankę otoczył zgrabnym parkanem, zaś wnętrze ozdobił przeróżnymi przedmiocikami zbytku, własnego pomysłu i własnego wyrobu. I tu w tem swem państewku gospodaruje....

Oczywista nie należy sobie wyobrażać, jakoby w tem życiu twardem jałowiał intelekt, gasło zainteresowanie dla kultury.

Przeciwnie. Zwłaszcza walka pozycyjna sprzyja kulturze.

Książki i gazety są jedną z najistotniejszych przyjemności życia na froncie.

I dlatego też „Popioły“ Żeromskiego — ach ileż analogii nasuwa druga połowa 1-go tomu! — lub „Pan Wołodyjowski“, co to szedł na rubieże Rzeczypospolitej szlakiem bukowińsko-besarabskim — są bardzo wziętą lekturą. Lecz i „Ludzie bezdomni“ Zycha i „Ludzie Podziemni“ Struga i najnowsza literatura polityczna i wydawnictwa biur prasowych Naczelnego Komitetu w Krakowie i Departamentu wojskowego w Piotrkowie — są gośćmi, przed którymi na oścież się otwierają podwoje ziemianki.

Dr. B. Merwin.

Z różnych stron.

Sprawy zasiłkowe. Według rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej, zarobek dzienny powołanego do wojska, od którego zależy wymiar zasiłków dla wszystkich członków rodziny, ma być zastosowany do teraźniejszych płac i zarobków, a więc podwyższony, oraz grono osób pobierających zasiłek, ma być rozszerzone, żonom zaś powołanych ma być wypłacany cały zasiłek, chociażby miały chwilowy zarobek uboczny.

Odnośne rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej rozesłała galicyjska krajowe komisya zasiłkowa w Białej, okólnikiem do wszystkich powiatów komisyi zasiłkowych i wezwała je, aby sprawy zasiłkowe we wszystkich stadyach załatwienia uważały **za nader pilne** i zawsze uwzględniały w swych orzeczeniach wszystkie wchodzące w rachubę stosunki w sposób zgodny z humanitarną tendencyą ustawy, a w razie odmownego załatwienia wydawały zawsze rezolucyą pisemną odpowiednio uzasadnioną.

Używanie jeńców. Utworzone zostało przy c. k. namiestnictwie osobne biuro ewidencyi pracy (Landesarbeiternachwisestelle), do którego należeć będzie także rozdział jeńców wojennych, dostarczanie wojskowych oddziałów robotniczych oraz zaprzęgów dla gospodarstw rolnych. Biuro to mieści się w Białej przy ul. Komorowickiej l. 6. Temu biurowi winne odtąd władze polityczne I. instancyi przedkładać wniesione u nich podania o dostarczenie jeńców do robót. Do podania powinna być dołączona kaucya w kwocie 30 kor. za każdego jeńca oraz po 1 kor. od jeńca na pokrycie wydatków kancelaryjnych biura.

Konie wojenne dla robót polnych. C. k. namiestnictwo zawiadamia: Ponieważ gospodarstwo rolne i leśne skutkiem długiego trwania wojny znajduje się wśród ciężkich warunków, postanowił zarząd wojskowy dostarczyć koni do robót polnych i lasowych w roku 1916, a to dla uprawy pól, dla sianokosów, robót przy żniwach i młóceniu, wreszcie przy wyrębie lasów i zwożeniu drzewa itd. Podania o dostarczenie koni winni interesowani (gminy, pojedynczy właściciele) wnosić do biura ewidencyi pracy przy c. k. namiestnictwie w Białej za pośrednictwem politycznych władz powiatowych.

Zbliżenie gospodarcze Austryi i Niemiec. Rokowania w sprawie gospodarczego zbliżenia między Austro-Węgrami a Niemcami nie mogą się rozpocząć, dopóki nie nastąpi porozumienie między Austryą a Węgrami w sprawie odnowienia ugody i to na okres dłuższy niż dziesięcioletni. W sprawie tej ogłosił świeżo znany historyk dr Friedjung artykuł w „Vos. Ztg.“, który wywołał złe wrażenie na Węgrzech.

W kołach poinformowanych są zdania, że między Austryą a Węgrami toczą się rokowania, i że rząd węgierski pod pewnymi warunkami zgodziłby się **na dłuższy termin ugody.** Mówią, że żądania węgierskie dotyczą klucza kwotowego.

Brak kawy w Austryi usunięty. Dla usunięcia braku kawy, który obecnie nastał, odstąpił rząd niemiecki austryackiemu 130 tysięcy worów kawy, po zniżonej cenie. Ilość ta wystarczy na dwa miesiące, a to tem bardziej, że jak się okazuje wielkie firmy importujące kawę, posiadają znaczne zapasy. Również nie jest wykluczoną także możność dowozu ziarna kawowego z Jawy, gdyż tego Anglia nie uznała dotąd za kontrabandę wojenną.

Ostatnia wola Ernesta Macha. Tow. Fryderyk Adler otrzymał od dra Ludwika Macha, syna znanego filozofa niemieckiego Ernesta Macha, zmarłego niedawno, następujący list:

„Szanowny Panie Doktorze! Mój ojciec, który umarł 19 lutego b. r. pozostawił swą ostatnią wolę, w której oświadczył między innymi: „Pogrzeb mój powinien możliwie jak najmniej kosztować, ponieważ życzę sobie, aby Związek oświaty ludowej w Wiedniu i „Arbeiter Ztg.“ otrzymały na swój bieżący użytek każde po 100 koron“. Spełniając to polecenie, przesyłam Panu w osobnym liście pieniężnym kwotę 100 koron wraz z ostatniem pozdrowieniem zmarłego“.

Nowe pismo w Szwajcaryi. W Bernie (szwajcarskiem) zaczęło wychodzić nowe pismo radykalno-socyalistyczne „Vorbote“, międzynarodowy przegląd marksistowski. Jako wydawcy podpisują pismo Holendrzy: Antoni Pannekok i Henryka Roland Holst. Współpracownikiem jest między innymi Karol Radek. W przedmowie redakcya oświadcza, iż rozbicie międzynarodówki wskutek wojny światowej jest nietylko skutkiem zaniku międzynarodowych uczuć oraz potęgi wybujałego nacyonalizmu, lecz równocześnie rozbiciem taktyki metod i całego systemu, jaki charakteryzował w ostatnim dziesiątku lat socyalną demokracyę i związki zawodowe. W innych artykułach jeszcze wyraźniej przejawia się dążność tego nowego pisma, mającego na celu zwalczanie dotychczasowej taktyki partyj socyalistycznych.

Wydawnictwa Instytutu ekonomicznego N. K. N. W handlu ukazała się świeżo książka prof. uniw. Jagiellońskiego dra Ant. Górskiego pt. „Braki krajowej produkcyi w Galicyi“, wydana staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. Praca prof. Górskiego, autora szeregu rozpraw ekonomicznych i prawniczych zawiera w części pierwszej zapatrywania gospodarcze w Polsce od połowy XVI. w. do rozbiorów, w części drugiej produkcyę rolną w Galicyi, omówienie rękodzieła, przemysłu, następnie stanowisko krajowej produkcyi wobec nowych traktatów handlowych, wreszcie niedomagania publicznych urządzeń, a zadania jednostek. Uzupełniają rzecz liczne a szczegółowe przepisy.

Instytut ekonomiczny wydał dotąd, jak wiadomo, pracę prof. dra Buzka pt. „Pogląd na wzrost ludności ziem polskich“, Edwarda Milewskiego pt. „Kooperacya i jej znaczenie w Polsce“, pracę prof. dra Tilla pt. „Nowela do kodeksu cywilnego“, poleconą przez wyższe sądy krajowe.

W druku znajduje się obecnie pierwszy tom pracy dra Leona Biegeleisena p. t. „Gospodarczy rozwój nowoczesnej wsi polskiej“. Pierwszy tom tej pracy wyjdzie niebawem i zawierać będzie opracowanie kwestyi roboczej na tle problemu drobnej i większej własności. Również w druku znajduje się praca dra Stefana Schmidta na temat: „wewnętrzna kolonizacya“. Praca ta ukaże się w najbliższych dniach. W przygotowaniu są prace dra Edwarda Grabowskiego pt. „Rozwój skupień ludności na ziemiach Polski“, prof. polit. dra Weigla: „Zagadnienie komasacyi“, prace prof. polit. Hauswalda i dra Słuszkiewicza: „O przemyśle i handlu w Polsce“, z któremi łączy się wydana broszurka dra Bollanda: „Co produkuje Galicya, a co Królestwo“.

Syntetycznie ujmie szereg problemów, związanych ze współczesnem ukształtowaniem stosunków gospodarczych na ziemiach polskich, na skutek wypadków wojennych, praca dra Adama Krzyżanowskiego pt. „Wojna, a życie gospodarcze“. Dalsze prace są w przygotowaniu. Zewnętrzna forma wydawnictw instytutu ekonomicznego przedstawi się dzięki centralnemu biuru wydawnictw i jej artystycznemu kierownikowi p. Procajłowiczowi korzystnie.

W Angli podczas wojny.

Interwiew.

W obozie internowanych. — Zmiana nastrojów w Anglii. — Po przełomie pod Gorlicami. — Powszechna depresya. — Z historyi przymusowej rekrutacyi. — Anglia a Polacy.

Mieliśmy sposobność rozmawiać z obywatelem krakowskim, znanym młodym uczonym drem X, który spędził cały dotychczasowy okres wojny w Anglii. Właśnie teraz przyjechał do Krakowa. Jako Polak, nie był internowany. Polaków bowiem wogóle w Anglii nie miano internować. Sprawa ta jednak nie była uregulowaną aż do sierpnia 1915; w sierpniu dopiero powstał rządowy komitet, który wydawać zaczął legitymacye na swobodne zamieszkiwanie w Anglii. Słowem dr X mieszkał niczem nie skrępowany aż do grudnia 1915, kiedy to nagle władze angielskie zarządały internowania go; dr X domyśla się, że nastąpiło, jako skutek listu, wysłanego przezeń do Francyi. Internowany był — wraz z szeregiem innych osób — w obszernym, czystym budynku fabrycznym. Obchodzono się z internowanymi bardzo dobrze; jedzenie było dobre; w razie potrzeby dawano ubranie, buty i t. d. W krótkim czasie jednak dr X — jako lekarz — mógł opuścić obóz internowanych w Londynie i wrócić do Krakowa.

Zapytaliśmy go o **nastrojach angielskich** podczas wojny.

— O nastrojach mas — mówił dr X — niepodobna mówić bez związku z **prasą**, która poprostu narzuca opinię swoją czytelnikom. A prasa oczywiście w ciągu wojny pozostała na stanowisku bezwzględnie wojennem. Jednak **początkowy optymizm z biegiem czasu coraz bardziej zanikał**. Pamiętam, po bitwach pod Neuve Chapelle, Loos, sierpniowych walkach w Dardanelach prasa szeroko pisała o zwycięstwach oręża angielskiego, stopniowo jednak nadchodziły coraz dokładniejsze wieści z placu boju — i prasa uliczna musiała przyznać, iż rzekome zwycięstwa były właściwie porażkami.

Wszystko to prowadziło do zaniku optymizmu. Punktu kulminacyjnego dosięgnął ten optymizm przed rozpoczęciem majowej ofenzywy (Gorlice) przez państwa centralne. Przypuszczano, że bliski już jest koniec wojny. Cieszono się na zwycięstwa Rosyi w Galicyi; przepowiadano koniec Austryi; dużo pisano o bliskiem wygłodzeniu Niemiec i t. d. Pozatem czekano na ofenzywę francuską, która miała ukoronować dzieło.

Nastąpił maj, przełamanie frontu nad Dunajcem, systematyczny odwrót Rosyan. Ogólne wielkie **rozczarowanie.** Nie była to jednak ta wielka, **powszechna depresya,** która zapanowała później. Nie było jej wówczas jeszcze dlatego, że sama Anglia jeszcze nie zrobiła większych wysiłków, i cała świadomość klęski nie mogła w masy przeniknąć. Obecnie (mówię o styczniu b. r.) depresya panuje ogromna. Przekonano się bowiem, że i własne wysiłki do niczego nie prowadzą; na froncie francuskim wciąż defenzywa zamiast zapowiadanej uroczyście ofenzywy; przekonano się, że Niemców się nie wygłodzi i pozatem przyszły porażki na Bałkanie, wycofanie się z Dardaneli.

W styczniu b. r. nastrój był beznadziejny. Widocznem było, że Anglia sama musi przynieść dużo ofiar. Wyłoniła się w całej swej grozie sprawa **przymusowej rekrutacyi.** W Anglii powszechnie utrzymywano, iż **Francya postawiła Anglię przed alternatywą:** albo nowa armia angielska, albo też Francya zawiera odrębny pokój. **Rząd jednak sprawę przewlokał systematycznie,** jakkolwiek już od października z. r. wywierano nań nacisk coraz większy. Ogólne było wrażenie, iż rząd działa nieszczerze. Konsekwentnie szowinistyczne żywioły napierały na rząd, domagając się wyznaczenia terminu, określenia liczby rekrntów itd.

W styczniu b. r. rząd wkońcu ogłosił, że ma 2 miliony rekrutów. Wojownicze żywioły z „Morning Post“ na czele skrytykowały natychmiast tę cyfrę, wykazując, że nie jest to liczba wziętych do wojska, lecz tylko zgłoszonych, a więc nie badanych jeszcze przez lekarzy. Udowodniono przy tem, iż przemysłowcy i kupcy masowo zgłaszali demonstracyjnie swych pracowników, jakkolwiek wiedzieli, że 80% się wyreklamuje ze względu na przemysłowe potrzeby wojny. Wkońcu rząd istotnie zmuszono do energiczniejszych zarządzeń w sprawie rekrutacyi.

Ciekawą jest rzeczą, **jakie pobudki odgrywają rolę przy dobrowolnem zgłaszaniu się do wojska.** Otóż nie ulega wątpliwości, że u licznie zgłaszających się arystokratów i inteligencyi odegrywa główną rolę motyw ideowy. W warstwach pracujących odegrywa także rolę motyw ekonomiczny, gdyż żołnierz-robotnik otrzymuje (wraz z rodziną) znacznie więcej, niż przedtem, gdy był „cywilem“. Przytem należy zważyć, iż pod wpływem agitacyi przemysłowcy masowo **wyrzucali na bruk swych pracowników.** W tym kierunku przemawiał raz sam Asquith na zgromadzeniu właścicieli sklepów.

W ideologicznej szacie, którą się posługują pisma angielskie, początkowo główną rolę odegrywała **Belgia** i naruszenie jej neutralności. Ta myśl wkrótce się jednak sprzykrzyła i wystąpiły na jaw bardziej szczere motywa. Pamiętny jest artykuł „Timesa“, iż Anglia **powinna przestać udawać jakiegoś Don-Kiszota,** nieustannie ujmującego się za słabszymi; chodzi poprostu o to, by Niemcy się nie usadowiły nad Kanałem. Inne znowu dzienniki podnosiły ten moment, że w razie zwycięskiej ofenzywy Anglików i wypierania Niemców przez Belgię, kraj zostanie zniszczony; trzeba więc zapytać samych Belgijczyków, czy sobie tego życzą.

Wszystkie prawie pisma — niemal bez wyjątków — stoją na stanowisku wojennem. Agitacya antywojenna Niezależnej Partyi Pracy nie znajduje większego echa, a jej organ „Labour Leader“ jest względnie mało czytany.

Zachodzi pytanie, w jakim tonie Anglicy piszą o **Rosyi,** czy nie wstydzą się sojuszu z samodzierżawiem? Otóż nie tylko nie wstydzą się, lecz w początkach wojny pisali o Rosyi wprost **entuzyastycznie,** wyrażając pretensyę do rosyjskiej rewolucyjnej emigracyi, że fałszywe dawała wyobrażenie o Rosyi.

O **Polsce i Polakach** pisano sporo tylko na początku wojny, gdy przypuszczano, iż Polacy odegrają wielką rolę. Charakterystyczne, że jednak już wówczas, gdy wiara w zwycięstwo Rosyi była powszechną, jednak „Times“ pisał, iż nie może radzić galicyjskim Polakom, by stanęli po stronie Rosyi, gdyż za zdradę mogą odpokutować. O **Legionach** wzmiankę spotykamy bardzo rzadko, najczęściej w „Morning Post“.

Walki pod Verdun i ofenzywy ratunkowe.

W budapeszteńskim „Pester Lloydzie“ kreśli major Moraht szereg interesujących uwag, dotyczących obecnej akcyi niemieckiej pod Verdun, oraz ech, jakie wywołać ona może na innych frontach.

Na zachodzie — twierdzi — zapanowała była po stronie koalicyi taktyka wyczekiwania, oparta na rachubie, że przy zysku czasu polepszą się jakoby szanse koalicyjne, skutkiem wydatnego zasilenia się zwłaszcza armii angielskiej. Ale zdawano sobie przytem sprawę, że przy wzmożeniu inicyatywy państw centralnych zapewne zarówno Niemcy, jak i Austro-Węgry, nie zechcą maszerować w głąb Rosyi za cofającemi się wojskami rosyjskiemi; napór niemiecki zwróci się raczej przeciwko Francyi. Ta bowiem nie może rzucać w ofierze jakichś 500-kilometrowych terytoryów, wdrążających się w głąb kraju; musi przyjmować bitwy tam, gdzie jej zostaną wydane, zatem będzie leżało w rachubie niemieckiej użyć wysiłku tam, gdzie przyjść może do rozstrzygającej rozprawy. Tyle przewidywano w koalicyi. Ale na jaki punkt zwróci się uderzenie Niemców? Tu prasa francuska uznawała, że cały odcinek szampański aż ku morzu może stać się widownią ataku niemieckiego...

„Co się tyczy mojej osoby — pisze dalej Moraht — nie mogę wyjść z podziwu, że we Francyi od ostatniego dnia bitwy nad Marną nie znajdowano się w ciągłem oczekiwaniu, iż celem ataku stanie się Verdun. — W ostatnich dniach września 1914 r. pisałem: „Co wygraliby alianci koalicyjni, gdyby nasze prawe skrzydło rzeczywiście odparli ku granicy belgijskiej? Nic, poza czasowym sukcesem, który byłby początkiem końca francusko-angielskich upojeń zwycięskich. Punkt, około którego obracają się operacye, tworzy linia Verdun—Toul. Przy każdem przeparciu naprzód ku północy oddalają się wojska nieprzyjacielskie od głównego ośrodka kraju — Paryża. Coraz bardziej przedłużałaby się tam ich linia odwrotu, do którego musiały przystąpić, gdyby armie nasze szeroką falę i bez przeszkód mogły ku zachodowi się potoczyć“.

Moraht podnosi dalej, iż wiadomo jest, dlaczego upłynęło półtora roku, zanim przyszło do walnej rozprawy pod Verdun. Trzeba było tymczasem kres położyć niebezpieczeństwu rosyjskiemu.

Po zwróceniu uwagi na niezwykłą elastyczność wojennego kierownictwa niemieckiego, które umie przerzucać ogromne cyfrowo siły tak, jakby chodziło o jakieś z przed stu lat małe wojska, podnosi autor, iż Francya została po części atakiem na Verdun zaskoczoną.

To zaskoczenie mogło nastąpić: po pierwsze, ponieważ eskadry powietrzne niemieckie mają w służbie wywiadowczej stanowczą przewagę nad francuskiemi; powtóre, gdyż po stronie niemieckiej wykazano niezaprzeczalną zręczność na terenie, przytem jakby stworzonym dla niespodzianek.

Ponadto cios nastąpił na odłamie frontu najsilniejszym, który Francuzi uważali za tak imponujący, że to od ataku nań przeciwników odstraszy.

Tymczasem wojska niemieckie podjęły ofenzywę przeciwko tej najpotężniejszej twierdzy.

Mistrze w sztuce fortyfikacyjnej, Francuzi, umocnili byli niezwykle całe przedpole twierdzy po obu brzegach Mozy. Wielka ilość tych umocnień już padła, a pancerne obwarowania w Douaumont, Vaux i Damploup obróciły się w gruzy, nie licząc różnych międzyfortowych oszańcowań w północno-wschodnim rejonie pasa fortecznego.

Samo miasto Verduo jest silnie dotknięte kanonadą. Dniem i nocą pada strumień pocisków na ulice, mosty i połączenia kolejowe. Verdun ciężko oddecha i grozi stać się grobem swej załogi.

Zdoby teren w tej okolicy wynosi około 300 kilometrów kwadratowych i daje armii niemieckiej tę korzyść, że wchodzi ona w posiadanie coraz dogodniejszych stanowisk dla artyleryi.

Ukończywszy rozpatrywanie sytuacyi pod Verdun, zastanawia się Moraht nad temi ofenzywami, które podjęli lub podjąć zechcą sprzymierzeńcy Francyi, aby tą drogą odciążyć Verdun.

Angielska próba dywersyi w okolicach Nieuport (na pograniczu belgijskiem) okazała się mało znaczącą. W rosyjską próbę ofenzywną na większą skalę Moraht niezbyt wierzy, gdyż Rosya znalazła się w rozterce pomiędzy żądaniami Francyi a Mikołaja Mikołajewicza, chcącego forsować swoją ofenzywę przeciw Turcyi.

O Włoszech z ich beznadziejnemi dotąd ofenzywami przeciw Austryi Moraht... nawet zapomniał.

Słynna ekspedycya salonicka — kończy — nie zakwitnie, zdaje się, wielkimi czynami tej wiosny. A natomiast w Albanii nie Włosi mają inicyatywę, lecz wypróbowana armia Kövessa.

Były uniwersytet warszawski w Rostowie źródłem scysyi.

„Frankfurter Zeitung“ otrzymuje następujące wiadomości na ten temat:

Były uniwersytet rosyjski ewakuowany został, jak wiadomo, z Warszawy do Rostowa nad Do-

nem. Narazie czynnym jest pod dawną firmą „uniwersytetu warszawskiego“.

Jednakże ministerstwo oświaty wyraziło było niedawno opinię, że uniwersytet ten powinien na stałe zakorzenić się w Rostowie.

Przeciwko temu poglądowi powstał opór profesorów, którzy motywują obecnie swoje niezadowolenie tem, że miasto Rostow nie posiada żadnej kultury i dlatego jest nieodpowiednim na siedzibę uniwersytetu.

Rozumie się, iż taka postawa profesorów, ściągająca na miasto kompromitacyę, nie przypadła do smaku mieszkańcom Rostowa.

Cytowana przez nas „Frankfurter Ztg“ podaje w końcu następujący osobliwy szczegół.

Oto „gradonaczalnik“ Rostowa miał zabronić słuchaczom uniwersytetu noszenia ich czapek mundurowych na tej podstawie, że formą swoją przypominają one zbytnio wojskowe czapki niemieckie.

Jeżeli taki zakaz wyszedł istotnie, świadczyłby o tem, że Rostow nawet do przepisowego umundurowania uniwersyteckiego nie może się przyzwyczaić...

Wracając do nieukontentowania profesorów ekswarszawskich, nadmienimy, że w Warszawie usiłowali oni w swej większości wywierać nacisk rusyfikatorski, robić politykę czarnosecinną, i poczytywali się „apostołami“ „rosyjskiej kultury“... A teraz, gdy losy wojny przerzuciły ich na łono rosyjskie nad Don, czują się w środowisku zamało kulturalnem dla siebie, i zgoła nie uśmiecha im się perspektywa stałego tamże pobytu.

A przecież z tych większych miast rosyjskich, które nie posiadały dotąd uniwersytetu, wybrał rząd Rostow na siedzibę dla nich, jako miasto bardziej od innych bogate, ruchliwe i handlowe.

Z miasta i z kraju.

Imieniny Piłsudskiego. Dnia 19, w niedzielę, jako w dzień imienin brygadyera, odbędzie się w Krakowie w sali „Uciechy“ o godz. 11 przed południem uroczysty poranek. Bilety w cenie 3 K, 1·50 i 1 K, nabywać można wcześniej w sklepie Ligi (Wiślna 4) i w sklepie p. Ruduickiego, a godzinę przed rozpoczęciem u wejścia.

Uczniowie akademii sztuk pięknych w Krakowie wysłali do brygadyera ozdobiony artystycznie wykonaną winietą adres do Piłsudskiego. Podpisali się wszyscy uczniowie. Tekst adresu brzmi (ułożony przez jednego z uczniów):

Serca Ci dzisiaj przynosimy w dani,
Co z Twojem w jeden biją rytm tęsknoty
I krwawą raną, która Ciebie rani...
Niech Ci się ziści sen o szpadzie złoty,
Zrodzony w buncie dławionego ducha;
Niech Polski posąg, z jednej kuty bryły
Wstanie z rąk Twoich, z ognia, co wybucha.
My tutaj, cichej pracy dając siły —
Ongiś z pod znaku Twojego żołnierze —
Życzymy Tobie: Obyś oblekł w szaty
Ten sen, co źródło z bólu bólów bierze,
A dzieło Twoje niech umają kwiaty! *Cześć!*

Grono obywateli Piotrkowa pragnie w dzień imienin twórcy Legionów, zamanifestować uczucia, które wraz z całą Polską podziela dla osoby ukochanego dowódcy, i tym celu pragnie przesłać mu adres z życzeniami. Podpisy pod adresem można składać przez cały dzień w księgarni p. Szustra, przy ul. Kaliskiej.

Karta cukrowa. Wczoraj przez cały dzień wydawano w biurach chlebowych formularze deklaracyj co do posiadanych zapasów cukru, na podstawie których, jsk wiadomo, wydane będą dzisiaj karty cukrowe. Mimo nadejścia znacznych zapasów cukru, brak tegoż staje się coraz dotkliwszy, ponieważ bardzo wiele osób chce się zaopatrzyć w cukier przed zaprowadzeniem karty cukrowej,

Przed większymi sklepami ciśnie się setki ludzi, a porządku pilnuje skonsygnowana w tym celu policya.

Jest powszechnem przekonaniem, i Galicya otrzyma taki sam kontygent cukru jak i inne prowincye monarchii.

Z targu. Targ wczorajszy był bardzo słaby. Ponieważ dowóz z Królestwa Polskiego ustał już prawie zupełnie, więc na targu panował brak najważniejszych artykułów spożywczych. Wskutek tego podwyższono ceny prawie wszystkich artykułów spożywczych. I tak cenę masła podwyższono z 7 na 8 koron za kilo, ziemniaków z 90 hal. na 1 kor. za miarkę, jaj z 10 na 12 hal. za sztukę i z 5 kor. 60 hal. na 6 kor. 80 hal. za kopę, sera z 1 kor. 20 hal. na 1 kor. 30 hal.

Do braku środków spożywczych przyczynia się w znacznej mierze fakt, że agenci wiedeńskiego Towarzystwa „Miles“ wykupują po okolicznych wsiach i miasteczkach wszelkie produkta spożywcze i wywożą je do Wiednia.

Z teatru ludowego. Teatr ludowy wystawił onegdaj znaną przeróbkę Sarneckiego z powieści Orzeszkowej „Bene nati“ pt. „Harde dusze“. W powieści tej autorka przedstawia, jak wiadomo, jak dobrze sobie znane środowisko zaściankowej szlachty litewskiej, jej zwyczaje i obyczaje, a przedewszystkiem jej nie cofająca się przed niczem dumę rodową Treścią przerobionej z tej powieści sztuki, jest właśnie konflikt między szlachecką dumę rodową a miłością, konflikt, którego ofiarą padają „harde dusze“. Salomei i Jerzego.

„Harde dusze“ mają nieodłączone od każdej prawie przeróbki scenicznej wady, jak rozwlekłość i niejednolitość akcyi, brak silniej zarysowanych charakterów i nieco przydługie monologi; są jednak ciekawym obrazem z życia zaściankowej szlachty litewskiej i zawiera interesującą galeryę typów tego środowiska.

Główną rolę Jerzego Chutki i Salomei Osipowiczówny spoczywały w rękach p. Heleńskiego i p. Czechowskiej. P. Heleński ze swej bladej nieco roli wywiązał się bardzo dobrze, zbytnia tylko może afektacya głosowa w momentach dramatycznych nie powinna mieć miejsca. P. Czechowska doskonale przedstawiła tak trudny pod względem scenicznym konflikt między obowiązkiem rodzinnym a miłością do ukochanego. Bardzo ujmująca w swej epizodycznej roli Aurelii była p. Urbanowiczówna.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubansk. — Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.